

Bezpłatny dodatek do „Drwęcy“

Nr. 36. **Nowemiasto, dnia 9 września 1926.** **Rok III.**

Konstanty Gaszyński.

Śmierć generała Sowińskiego.

Gdy trzechset dział, gromy grzmiące
Dały hasło na bój krwawy,
A moskiewskich rot tysiąca
Biegły na szańce Warszawy;

Garstka naszych, za wałami,
Przed wolskim skryta kościele,
Witając wrogów strzałami,
Z ich trupów wał drugi ściele.

Wódz o szczudle im przywodzi —
Włos jego kryje siwizna,
Lecz młodzieńczą siłę rodzi
Honor, wolność i ojczyzna:

To Sowiński — krwią okryty
Próżno wygląda pomocy,
Szaniec przez wrogów zdobyty;
Męstwo uległo przemocy.

Na kilku żołnierzy czele,
Co z nim przysięgli umierać,
Szablą drogę sobie ściele,
Tysiącem chce się opierać.

W święcone mury kościoła
Cofa się wódz ze swoimi,
I na szczupły hufiec woła:
„Gińmy, lecz gińmy wolnymi.“ —

I zdumieni niewolnicy
„Zdaje się, mówią, nie walcz z nami.“
A on im z okien świątnicy
Odpowiada — wystrzałami.

Biegną tłumy rozsrożone,
Nowa wściekłość je zagrzała —
Już drzwi kościoła skruszone,
Ale walka nie ustała.

Bronią się rycerze śmieli,
Lecz co chwila ich nie staje;
Wreszcie wszyscy wyginęli
I Sowiński sam zostaje.

Sam został, lecz nieugięty
Przed przemocą się nie zniża —
Poszanowaniem przejęty
Dowódca wrogów się zbliża:

„Krzycz pardon:“ zdala go wzywa,
„Szaleństwem jest śmiałość taka.“
Sowiński pierś mu przeszywa
„Oto jest pardon Polaka! —“

Te były słowa ostatnie
Zsiwiałego bohatera,
Zginął za swobody bratnie:
Tak syn wolności umiera!

Już nie żył — a dzikie wrogi
W milczeniu wstrzymali kroki,
Okiem szacunku i trwogi
Patrząc na rycerza zwłoki.

Takich Polska miała synów,
Takich wodzów sprawa święta!
I w nagrodę takich czynów,
Dziś już opadły nam pęta.

Generał Józef Sowiński.

Dnia 6. września minęło 95 lat od bohaterskiej śmierci Józefa Sowińskiego, który broniąc mężnie Warszawy poległ w murach kościoła na Woli.

Sama śmierć jego wszakże nie jest tem, czem sobie Sowiński na szczególną naszą wdzięczność i pamięć zasłużył, w każdej bowiem walce wielu żołnierzy naszych życie za wolność i Ojczyznę składało, i my uznajemy to i oddajemy należny hołd ich pamięci i powinniśmy modlić się za nich. Sposób wszelako w jaki Sowiński dnia 6. września 1831 roku zginął, w jaki spełnił swój obowiązek obywatelski i żołnierza polskiego, czyni go nam drogim i dzień ten pamiętnym na wieki.

Sławny po wszelkie czasy bohater polski urodził się w roku 1797, to jest w czasach dla Ojczyzny naszej bardzo smutnych. W czasie wojny francusko-pruskiej w roku 1806 z powodu biegu różnych okoliczności walczył po stronie pruskiej, odznaczając się męstwem niepospolitem.

Widząc go tak mężnym i biegłym żołnierzem, chcieli go Prusacy w swej służbie zatrzymać. Lecz on nie chciał u nich pozostawać. Wziąwszy dymisję od Prusaków, zgłosił się zaraz do naszego wojska. Wiedział o tem, że Ojczyzna w ucisku swym powołała go do grona swym synom.

W latach 1809—1812 dowodził działobitną artylerją i odznaczył się w wojnie z Austrjakami i Rosjanami. W bitwie pod Możajskiem urwała mu kula działowa nogę i uczyniła kaleką. Za sumienne spełnienie obowiązków i męstwo otrzymał widomy znak uznania Ojczyzny: order „zasługi", order legji honorowej i krzyż „virtuti militari".

Po ludzku sądząc, to z utratą nogi był już niezdolnym do czynnej służby. Niejeden na jego miejscu spocząłby, ale on wiedziony instynktem serca oddał się na dal służbie Ojczyzny.

Zgłosił się więc zaraz po wyzdrowieniu dobrowolnie do czynnej służby. Awansował na pułkownika i objął kierownictwo szkoły wojskowej, w której przygotowywała się młodzież do wojska. Jak on tę młodzież prowadził, jak kształcił, świadczy najlepiej wielkie i wytrwałe jego przywiązanie i miłość do niego. To też nie dziw, że mimo kalectwa swego porwał się zacny starzec w pamiętną noc listopadową i poprowadził swych uczniów osobiście do boju. Gdy się ze smutkiem przekonał, że nie nadąży drewnianą nogą ze zdrowymi, oddał dowództwo innemu, jego zaś lud warszawski, czcząc w nim dzielnego i zacnego obywatela, na ramionach odniósł do domu.

Nasza Najwyższa władza ówczesna Rząd Narodowy, mimo to uznał, że przyda się jeszcze Ojczyźnie. Powierzono mu tak ważną sprawę, jak uzbrojenie i obwarowanie stolicy — Warszawy. Sowiński wywiązał się z tego zadania wzorowo i umiejętnie. Prócz tego podjął się sam obrony najważniejszego miejsca, reduty pod wsią Wolą. Jako komendant tejże odpierał dzielnie nieprzyjaciela mimo jego olbrzymiej przewagi. Gdy ostatni nabój wystrzelił, gdy mu prawie wszystkich żołnierzy wybito, osadowił się w murach kościoła i walczył do upadłego. Ta walka jego i śmierć bohaterska opisana jest w pieśni, zaczynającej się słowami: „Gdy trzechset dział gromy grzmiące dały hasło na bój krwawy".

Wreszcie wdarli się Rosjanie do kościoła. Reszta żołnierzy ginie, zasłaniając własnem ciałem wodza. Oficer rosyjski, na widok starca siwego, bliznami pokrytego, kaleki w mundurze w walce poszarpanym, zawahał się: „Poddaj się" zdala go wzywa, „szaleństwem jest śmiałość taka". Sowiński mu pierś przeszywa: „Oto masz pardon Polaka".

Zabito go bagnetami.

Serce dzielne, nie cofając się przed żadną ofiarą, przed żadną trudnością, gdy trzeba było Ojczyźnie służyć, wolność bronici — bić przestało.

Ani kalectwo ciężkie, ani wiek podeszły, ni siły sterane w służbie Rzeczypospolitej nie powstrzymały go od wypełnienia obowiązków od wytrwania na posterunku — aż do ostatka. Przecież, gdyby o to chodziło, znalazłby się zdrowy i młody do obrony Woli, a nikt by mu za złe nie miał, gdyby nie poszedł do boju. Starzec siwy, kaleka, o szczudle... a jednak poszedł... walczył i zginął na posterunku. Takich Polska miała synów, takich wodzów!

Zaiste kochani czytelnicy, przykład dał nam gen. Józef Sowiński swem życiem i swą śmiercią. To jego życie ofiarne, czynne, ta jego ciągła służba dla Rzeczypospolitej, to wszystko czyni go sercom naszym drogim — na wieki.

Sprawiedliwość zaludnia, krzywda pustoszy.

Rozmaitości.

Młodociani artyści.

Na dorocznej wystawie królewskiego towarzystwa rysunkowego w galerji nauki i sztuki w londyńskiej Guildhall, wystawiono ciekawe rysunki „błyskawiczne" młodziutkich artystów, Graham Est, dwuletni syn malarki, pani Graham, wystawił 12 obrazów. Jeden z nich zatytułowany „Mamusia" najwyraźniej przedstawia kobietę, drugi sowę pochyloną nad dziuplą w drzewie. 13 letnia Molly Bishof otrzymała nagrodę księżnej Agryll za obraz swój „Capstrzyk w Wembley." Pozatem jury przyjęła dzieła czternastoletniego Antoniego Schustera i 15 letniej Clarice Moffat, której obraz „Hampstead Heath" posiada nadzwyczajną śmiałość w kolorze i rysunku.

Odnalezienie średniowiecznych ubrań pod zlodowaciałą warstwą.

Niedawno opuściła Kopenhagę duńska wyprawa naukowa, udająca się do Grenlandji dla dokonania badań archeologicznych i geologicznych, głównie zaś celem sprawdzenia teorji, którą kierownik tej wyprawy, dr. Noerlund, utworzył po wyprawie swej do Grenlandji w 1921 r. C. Noerlund znalazł mianowicie pod grubą warstwą zlodowaciałego śniegu różne części ubrań średniowiecznych, razem ze śladami roślin, z czego wnioskował, że niegdyś ta część Grenlandji musiała być wolna latem od śniegów i lodów. Z drugiej strony dalsze badania wykazały, że szkielety, odziane we wspomniane resztki ubrań, należały do ludzi bardzo zwyrodniałych, wobec czego dr. Noerlund przypuszcza, że w średniowieczu nastała gwałtowna i radykalna zmiana warunków klimatycznych w Grenlandji (to samo przypuszczenie wyrażano już poprzednio co do Islandji, jak wskazują bowiem ślady dotychczas istniejące, wyspa ta była niegdyś bardziej zaludniona, niż obecnie). Wyprawa, która obecnie wyrusza do Grenlandji, dokona prac wykopaliskowych w Igalo, w okręgu Julianehaab i spodziewa się rzucić nowe światło na kulturę średniowieczną tej odległej krainy polarnej.

Koszyk kwiatów.

(Ciąg dalszy.)

Wyrok i jego wykonanie.

Każdy, kto tylko znajdował się w pałacu i całym Eichburgu, był ciekawy wiedzieć, jak się skończy sprawa Marynki. Wszyscy dobrze myślący lękali się o jej życie. Bo w owe czasy kradzież jak najsurowiej karano i niejeden człowiek został stracony za kradzież, która i w dwudziestej części nieodpowiadała wartości tego pierścienia. Hrabia bardzo pragnął tego, aby się okazało, że Marynka niewinna. Sam odczytał wszystkie protokoły i zeznanie Marynki, długo naradzał się z sędzią, ale nie mógł przekonać się o jej niewinności, gdyż niepodobna było przypuścić, że kto inny mógł skraść pierścień. Obiedwie hrabiny: matka, córka ze łzami prosiły: aby Marynki nie tracić. Ojciec stary bez ustanku dzień i noc błagał Boga w więzieniu, aby raczył wyjawić niewinność jego córki. Marynka zaś, ile razy przychodził sługa sądowy, myślała, że już przychodzą ogłosić jej wyrok śmierci. Kat już oczyścił z zielska miejsce, gdzie zbrodniarzy śmiercią karano.

Joanka wracając z przechadzki spotkała kata przy tej pracy; widok ten jakby sztyletem przeszył jej serce. Zmięszała się niezmiernie. Wróciwszy, siedziała przy wieczerzy jak trup blada, a nic w usta nie wzięła, każdy widział jej pomieszanie. Noc zaś następną miała bardzo niespokojną. Co zasnęła, to widziała głowę Marynki we krwi zbroczoną. Jej złe sumienie dręczyło ją dzień i noc i nie dało pokoju. Przecież niegodziwa dziewczyna cała doczesnością zajęta i zatopiona w cielesności, nie miała tyle odwagi, aby zeznaniem prawdy naprawiła sprawę.

Sędzia nareszcie wydał wyrok: „Marynka dla jawnej i wielkiej kradzieży i uporczywego kłamstwa jest winną śmierci; lecz ze względu na jej młodość i nienaganne dawniejsze sprawowanie się ma być na całe życie oddana do domu poprawy. Ojciec jej zaś, który albo przez współudział, albo przez złe wychowanie stał się uczestnikiem jej zbrodni i uporu, ma być na zawsze z dóbr hrabia wydalony; a ich wszelka chudoba ma być sprzedana na zapłacenie kosztów sądowych, i na wynagrodzenie szkody państwu choć w maleńkiej cząstce.“ Hrabia złagodził wyrok w ten sposób: „Marynka ma być z swym ojcem wyprowadzona za granicę. Aby uniknąć zbiegowiska, rozkazał nazajutrz ze świtem wyprowadzić oboje za granicę hrabstwa.“

Gdy sługa sądowy prowadził Marynkę i jej ojca, około bramy zamkowej wyszła im naprzeciwko Joanka przed bramę. Że dekret zdaniem tej niegodziwej dziewczyny nad wszelkie spodziewanie bardzo dobrze wypadł, przeto odzyskała całą dawną wesołość. Ażeby Marynkę stracono, to wydawało jej się za okropne; ale że zostanie wypędzoną, to było właśnie, czego pragnęła. Wciąż się obawiała, by Marynka ją nie wyparła z zajmowanego miejsca. Ta obawa teraz znikła. Jej dawniejsza nienawiść ku Marynce, jej mściwość, odżyła na nowo. Razu jednego hrabianka Amalja ujrzawszy koszyk od Marynki na komodzie rzekła do Joanki: Zabierz mi precz ten koszyk, bo on wzbudza we mnie smutne przypomnienie, bez ciężkiego żalu nie mogę na niego spojrzeć.“ Wzięła go była Joanka do siebie — a teraz wyszedłszy naprzeciwko przed bramę wyniosła go i rzekła do Marynki: „oto masz napowrót twój podarunek, moja Pani nic nie chce mieć z rąk takowych. Już teraz po twojem państwie, jak po kwiatach, któreś sobie umiała tak dobrze zapłacić, a niezmiernie to mnie cieszy, że ci teraz mogę oddać ten koszyk“ — to rzekłszy rzuciła koszyk pod nogi Marynce i z szyderskim śmiechem wróciła do pałacu zatrzasnąwszy za sobą drzwi z całej siły.

Marynka nie rzekła ani słowa, tylko zalała się łzami, podniosła koszyk i szła dalej; jej ojciec zaś nawet laski nie miał na podróż. Marynka także nic więcej nie miała, tylko ten koszyk. Łzami zalana ze sto razy obejrzała się na dom ojcowski, póki nie weszli w głąb lasu, który ukrył przed ich oczami i domek i wieżę zamkową.

Doprowadziwszy ich sługa sądowy do granicy, w głębi lasu zostawił, a sam wrócił do domu. Tu zmordowany i osłabiony ciągłem cierpieniem i ciężkim żalem starzec usiadł na kamieniu mchem obrosłym w cieniu stuletniego dębu i rzekł do córki: „pójdź i ty, kochane dziecię, wypocznij,“ a ująwszy ją w objęcia, złożył jej ręce, wzniósł ku niebu razem ze swemi i rzekł: „teraz najprzód podziękujmy Bogu, że nas wyzwolił z ciemnego więzienia i wyprowadził na świeże powietrze pod swoje wesołe niebo, że uratował nasze życie i wrócił mi ciebie, kochano córko!“ Wzniósł oczy w niebo i na głos modlił się: „Najłaskawszy Ojcze Niebieski! Ty jedyna pociecho dzieci twoich na ziemi! Ty wszechmocny obrońco wszystkich uciemiężonych, Ty litościwy opiekunie opuszczonych sierót! przyjmij nasze połączone dzięki za najdobrotliwsze uratowanie nas i uwolnienie z kajdan więzienia i śmierci! Przyjmij nasze dziękczynienie za wszystkie dobrodziejstwa, których nam udzieliłeś na tej tu ziemi. Jakżebyśmy mogli opuścić tę granicę, nie złożywszy Ci dzięki za dary twoje? Nim nogą stąpimy na cudzą ziemię, błagamy cię jeszcze o Boże! spojrzyj łaskawie na ubogiego ojca, na to biedne płaczące dziecię! Weź nas w swoją świętą opiekę! stań się naszym przewodnikiem na przykrych drogach, któremi teraz zapewnie chodzić będziemy musieli! Zaprowadź nas do dobrych ludzi, wznieć w ich sercu politowanie! Daj nam, Boże znaleźć kącik, w którym moglibyśmy spokojnie dokończyć reszty dni naszego pielgrzymstwa i umrzeć z pociechą. Ufam, o Boże, żeś nam już w dobroci twojej przysposobił takie miejsce, choć jeszcze nie wiemy, gdzie. W dobrej więc wierze i nadziei zaczynamy tę naszą podróż do tego schronienia, któreś nam przeznaczył.

Gdy oboje tak się modlili, bo Marynka powtarzała w duchu wszystkie słowa za ojcem, obojga serce napełniła nadzwyczajna pociecha, spokojność i odwaga.

Przyjaciel w potrzebie.

W tem nadszedł z głębi lasu Antoni, stary borowy hrabiego. Służył on dawniej razem z Jakóbem i był z nim pospołu przy hrabim, gdy ten zwiedzał obce kraje. Czatował już od kilku dni w lesie na jelenia. Nadszedłszy, rzekł: „szczęść wam Boże! Jakóbie! to jednak wy jesteście! Słysząc głos z daleka myślałem sobie: to jest głos Jakóba — i nie omyliłem się. Ach Boże! to was jednak wypędzono?! Nie masz nic przykrzejszego, jak być zmuszony opuścić dom swój i szukać przytułku między obcymi i nieznajomymi, a to jeszcze na stare lata!“

„Kochany przyjacielu! odpowiedział Jakób, jak daleko rozciąga się niebo, jest ziemia własnością Boga. Wszędzie jego opatrzność czuwa nad nami. Nasza ojczyzna nie tu na ziemi, lecz w niebie.“

Z politowaniem znów odrzekł Antoni: „O mój ty Boże! to was tak puszczono, jak tu jesteście?! toć nawet nie macie potrzebnego odzienia na taką drogę!“

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kto Boga prosi dla innych o to, czego sam potrzebuje, temu Bóg najprędzej to daje.

Niebieski olbrzym.

Jeżeli możemy zawierzyć słowom J. Chardes Nordmanna, naukowego sprawozdawcy paryskiego dziennika „Matin", to największem ciałem niebieskiem dotychczas znanem astronomom jest Mira Ceti, gwiazda zmienna w konstelacji wieloryba. Zmiany jej objętości uwarunkowane są perjodycznemi zaćmieniami, które powoduje jej dość nieznaczny towarzysz „niebieskiej podróży" i sprawiły, że ją uznano jako pierwszorzędne „curiosum" niebieskie. Otóż teraz, stwierdzono, że jest największa ze wszystkich gwiazd, której pojemność zdołano ściśle obliczyć. W samej rzeczy astronom amerykański Pease z góry Wilsona, dowodzi, że Mira Ceti posiada średnicę 200 miljonów kilometrów długości, czyli stopięćdziesiąt razy większą niż słońce! Jej pojemność odpowiada trzem i pół miljonom naszych słońc· światło posiadające szybkość 300 000 kilometrów na sekundę dochodzi do nas po upływie 72 lat. Pospołu z gwiazdami Antarés i Betelguese, które wykazują w przybliżeniu tę samą objętość (przy o wiele mniej ścisłych obliczeniach) stoi Mira Ceti na czele olbrzymów niebieskich.

Pojedynek słoni.

Wieśniacy i robotnicy zamieszkujący okolice kopalni Rakha w Indjach, w prowincji Bilian Orissa, byli świadkami następującego zdarzenia: pewnej nocy ocknęli się przerażeni rykiem i świstem, przypominającym parowe syreny a uchyliwszy ostrożnie drzwi dostrzegli grozą przejmujące widowisko — odbywał się bowiem w najbliższym sąsiedztwie domu robotniczego pojedynek dwóch olbrzymich dzikich zupełnie słoni. Przez całą noc trwały krwawe zapasy tych dwóch potężnych samców wśród nieopisanego łoskotu i wrzawy, a nad ranem znaleziono bez życia w parowie jednego z tych zapalczywych gruboskórych. Cielsko jego było głęboko poorane, z którego tryskały wciąż istne potoki krwi. Kły miał połamane a nie można było odszukać ich szczątków. Następnego dnia znaleziono trupa drugiego zapaśnika w odległości dziesięciu kilometrów. Okazało się, że posiada aż cztery kły, ponieważ dwa, należące do rywala, odłamane tkwiły w jego ciele.

Łamigłówka

uł. „Balladyna" z Nowegomiasta.

Z niżej podanych sylab ułożyć 20 wyrazów, których końcowe litery, czytane z dołu do góry utworzą tytuł, imię i nazwisko bohatera polskiego.

Znaczenie wyrazów:

1. Tytuł jednej z najlepszych powieści Bol. Prusa.
2. Zbieracz starożytności.
3. Rodzaj zboża.
4. Okres czasu.
5. Sławny skrzypek polski.
6. Poemat Brodzińskiego.
7. Brat Jagiełły.
8. Tytuł władcy Abisynji.
9. Zwierzę bajeczne z ciałem lwa, skrzydłami i głową orła.
10. Bagniste zarośla w Indjach.
11. Obsługujący działo.
12. Samogłoska.
13. Dawna miara długości w Polsce.
14. Glina tłusta, z przymieszką krzemionki i magnezji.
15. Nazwa samoluba.
16. Przyrząd odbijający światło.
17. Włócznie używane w dawn. jeździe polskiej.
18. Zwierzątko czczone przez starożytnych Egipcjan.
19. Sławny poeta włoski.
20. Roztwór solny.

Sylaby: Ge, cy, d, dan, dzie, e, e, f, fie, g, g, g, gie, go, gus, i, ich, ił, j, k, ka, ki, kir, le, li, li, ł, ław, ło, łu, ma, man, mi, mon, ne, ne, nu, ń, o, ó, pan, piń, pu, r, re, ry, s, s, s, s, s, ski, sta, su, t, ta, te, tor, ty tyk, u, wie, wie, z, z, z, żun.

Zagadka geometryczna,

ułożył: „Czarny rycerz" z Świecia.



Powyższy rysunek podzielić na cztery równe części.

Rozwiązanie łamigłówki z Nr. 31.

				K				
	T	o	r	o	n	t	o	
		Z	e	n	o	n		
	M	a	s	s	a	n	a	
		N	a	t	a	l		
W	ł	a	d	y	s	ł	a	w
S	t	u	t	t	g	a	r	d
C	z	e	l	u	s	k	i	n
		Ł	u	c	j	a		
		D	i	j	o	n		
				a				

nadesłali: „Balladyna", „Genowefa", „Słoń indyjski" i „Złote serduszko" z Nowegomiasta.

Rozwiązanie wizytówki z Nr. 31.

Mickiewicz

dobre nadesłali: „Balladyna" z Nowegomiasta, „Czerwone jabłuszko" z Wielk. Bałówek, „Dziewanna" z Mikołajk, „Genowefa", „Grubasek" z Nowegomiasta, Teodozja i Felicja Iwickie z Lubiewa pow. Świecie, A. Jabłoński Nowe, „Japonka" z Nowegomiasta, „Lotnik" ze Świecia, „Lady" z Wąbrzeźna, Marja Płotkówna z Mikołajk, „Szarotka tatrzańska", „Słoń indyjski" z Nowegomiasta, Henryk Wojnowski z Wąbrzeźna, „Złote serduszko" z Nowegomiasta.

Błędne rozwiązanie nadesłał: „Król preryj" z Lubawy.

Rozwiązanie łamigłówki z Nr. 31.

1. Stanisław	5. Ateny	9. Tylus
2. Tablica	6. Narew	10. Ocean
3. Eufrat	7. Belgja	11. Rodan
4. Figura	8. A	12 Y

Stefan Batory

dobre nadesłali: „Balladyna" z Nowegomiasta, „Czerwone jabłuszko" z Wielk. Bałówek, „Dziewanna" z Mikołajk, „Genowefa", „Grubasek", z Nowegomiasta, A. Jabłoński Nowe, „Japonka" z Nowegomiasta, „Król preryj" z Lubawy, „Lotnik" ze Świecia, Marja Płotkówna z Mikołajk, „Słoń indyjski" z Nowegomiasta, A. Tomasik z Janiej Góry, Henryk Wojnowski z Wąbrzeźna, „Złote serduszko" z Nowegomiasta.